

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 16. (200). 15. IV. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kó. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



SPOWIEDŹ „WRÓBLI” Z OKAZJI 200-SETNEGO NUMERU:

Rys. A. Wasilewski, Kraków.

**Wróble: — Panie Marszałku, bo Sławek... bo Prystor... bo Wieniawa... bo Witos...
bo B. B...**

Marszałek: — Dość, dość! — bo mi wlasz doham staiał!

Jubileuszowy toast.

Oto dwusetny numer idzie w świat,
dwusetny numer „Wróbelków“ najmilszych!
więc Wasi-wróbel dziś ogromnie rad,
dziś wcale nie ma najcharłaciejszych myśli!

Bankiet dla wszystkich wydaje on dziś,
że mu się udał piękny jubileusz —
dwusetny numer dumą w sercu drży,
jak *ex machina rotacyjna deus!*

Wszyscy się cieszą — śmiech, wiwaty, kWik,
na stole szampan, Ali Baba gruba,
Tommy kawałów i dowcipów szyk —
za „Wróble“ każdy dałby się zarubać!

W flaszki Sinalco i toastów sto,
po zberezowsku baraszkują wszyscy,
i „hip hip Hipek!“ rozlega się wkrąg,
wszyscy są B. B. jak Bohdan Brzeziński!

Niech żyją „Wróble“! Dziś wołajcie tak!
one wydają waszym smutkom kWitek,
zwalczają kryzys, scalenie i krach!
„Wróble na Dachu“ niech nam żyją!

WITEK.

P. S. (Red.)

Lecz co w tych rymach graniczy z ohydą,
To, że nasz autor zapomniał o Rido,
Geera uśmiercił poeta szelmowski,
Gdzieś mu się zgubił nawet sam Zbierzchowski!

Bezpartyjny polityk.

Rys. Wik, Kraków.



— Cóż pan sądzi o sytuacji politycznej?
— Nie wiem. Nie czytałem jeszcze ostatniego numeru „Wróbli na Dachu“.

Sto lat, sto lat - niech żyją, żyją nam!

Jubileuszowa spowiedź.

Jestem smutny. Gdy ktoś opowiada dowcip, nie śmieję się. Odpowiadam smętnie:

— Dziękuję panu bardzo, już się naśmiałem z moich własnych kawałów.

A śmieję się z nich najlepiej — bo wiadomo, że najlepiej śmieje się ten, kto się śmieje ostatni. Często też pytają mnie:

— Które są pańskie dowcipy?

Mam stałą odpowiedź:

— Te wszystkie dobre w numerze...

Niech bestja szuka. To podobne jest do tej zagadki rysunkowej „Wo ist der Moric“. Wogóle jestem człowiekiem nieszczęśliwym. Nie mogę spać.

Ile razy zasną — budzę się własnym śmiechem. Śnią mi się moje kawały i pękam ze śmiechu.

Mamy dziś wielki jubel. Jest jubileusz! Zastanawialiśmy się długo, jak uciec. Może wypuścić w świat dwieście wróbli... brr... a jak wróci potem do naszej klatki dwieście wołów?... A przecież my nie potrzebujemy wołów roboczych. Wróble nie sieją, ani orzą, a zbierają oklaski — ma się rozumieć i słowa podziwu.

Ale proszę Państwa — to nie nasza tylko zasługa. Mamy doskonałych współpracowników. Zdradzę wam tajemnicę — mamy takich cichych, tajnych współpracowników. Dziś, kiedy obchodzimy ten jubileusz, godzi się i o nich wspomnieć i złożyć im słowa podziękowań.

Jest środa po południu — czas nagli, numer smaży się — brak tematu! Chodzimy wszyscy struci. Widzę jednak, jak stary „wróbel“ wymyka się do budki telefonicznej i zamawia rozmowę z Warszawą. Słyszę jak rozmawia.

— S. O. S.! S. O. S.! Brak humoru! Mamy dopiero szkic... trzeba... ależ proszę pana, co to szkodzi — ja potrzebuję materiału... niech pan to dla mnie zrobi — zrobię panu wzamian ładną karykaturę... to prędko pójdzie... a więc, czekam...

I doczekał się! W godzinę później otrzymujemy z Warszawy telegram, że Konstytucja została uchwalona — i mamy zapewniony materiał na trzy numery... To jest człowiek wpływowo... Daję głowę za to, że to on namówił posłów, aby uchwalili ustawę scalenią...

Ten człowiek należy do najbardziej wtajemniczonych ludzi w Polsce. Ile razy ma być zmiana rządu — rwie go w kościach. Prawdziwy sanacyjny endek!

W przeddzień jubileuszu otrzymaliśmy wiele prezentów. Ubezpieczalnia Łódzka przysłała nam zbiór swoich okólników, co powiększyło bezrobocie, gdyż jednemu z naszych współpracowników mogliśmy wypowiedzieć posadę. „Kurjer Warszawski“ nadesłał nam kilka ziaren prawdy, jakie znalazł w swych artykułach, które przeznaczają na pokarm dla Wróbli. A pułk szwoleżerów nadesłał nam daszek czapki, aby wróble miały na czem *siedzieć*. Ja od razu usiłowałem przemyścić parę złośliwych dowcipów, aby wróble miały za co *siedzieć*. Cenzura przesała nam odciski swych palców, przez które patrzy na naszą działalność *państwowoprzetwórczą*. Krakowska rada miejska uchwaliła odbywać posiedzenie co tydzień, aby nam dostarczyć tematu. Zaś prezydent Kaplicki dla upamiętnienia wszystkich miejsc w Rynku, po których stapały wróble — postanowił wszędzie powmurowywać pamiatkowe płyty bazaltowe.

Z kolei grupa BBWR ofiarowała nam złotą klatkę na 1000 wróbli.

Następnie przybyła sztafeta, która złożyła nam najhjojniejszy dar.

— Przynosimy wam coś, co rozśmieszy milion ludzi — powiedz nam kierownik sztafety. — Czy wie pan, panie redaktorze, co robi Szkot ze starami żyłetkami? Goli się niemi dalej... hahaha...

Twarz naczelnego wróbla pozostała nieruchoma.

— Pan się nie śmieje — mówi Szkot zmartwiony — a to dziwne, przecież z tego kawału śmiał się pański pradziadek, pański dziadek, pański ojciec — wszystkim się zawsze podobał — a pan się nie śmieje...

GEER.

TELEGRAMY GRATULACYJNE.

Od p. Ministra Skarbu:

Wobec osiągnięcia pokaźnej cyfry numerów (200 Nr.), życząc dalszego rozwoju Piśmu, zarządzam ku upamiętnieniu jubileuszu, podwyższenie podatku od dochodów współpracowników. Za wesoło te wróble ćwierkają, gdy wszystko śpiewa cienko. (—)

Od p. Ministra Spraw Zagranicznych:

Życzę Wróblom szalonego rozwoju. Jedyne to ptaki, które nie przysparzają placówkom zagranicznym kłopotu. Siedzą na dachu i nie wólcą się po świecie. Jeszcze żaden wróbel nie zażądał zagranicznego paszportu.

Pozostaję z Wami w nieagresji. (—)

Od p. Ministra Spraw Wewnętrznych:

Przesyłając dowcipnym Wróblom jubileuszowe życzenia, wyrażam przekonanie, że trochę sanacji w koszu redakcyjnym nie zaszkodzi. (—)

Od p. Ministra Komunikacji:

Składam Wróblom życzenia i piję kolejną linową wódek za Wasze zdrowie, żebyście nadal tak szybko i sprawnie komunikowały najnowsze kawały, jak to czynicie dotychczas. Komunikacja w Polsce to też kawał! (—)

Belweder:

Wszystkiego dobrego! Możecie siadać nawet na dachu Belwederu i zaglądać w moje okno. Na dnie okna macie siemię. Tylko w wąsy dmuchać sobie nie pozwolę! (—)

Gen. Wieniawa:

Humorek jest? To grunt! Grunt macie dobry — tylko stałe podlewać! Ale cóż, wy nie pijecie Martell'a? (—)

ba.

SOLNY SCHRON.

Wycieczka niemiecka zwiedza Wieliczkę. Są zachwyceni.

— Ale wy jesteście wspaniale przygotowani do wojny powietrznej. Najpiękniejsze wasze zabytki macie zbudowane pod ziemią — ten podziemny schron wielicki jest czarujący!

Laurka p. Pantelfona dla „Wróbli“.

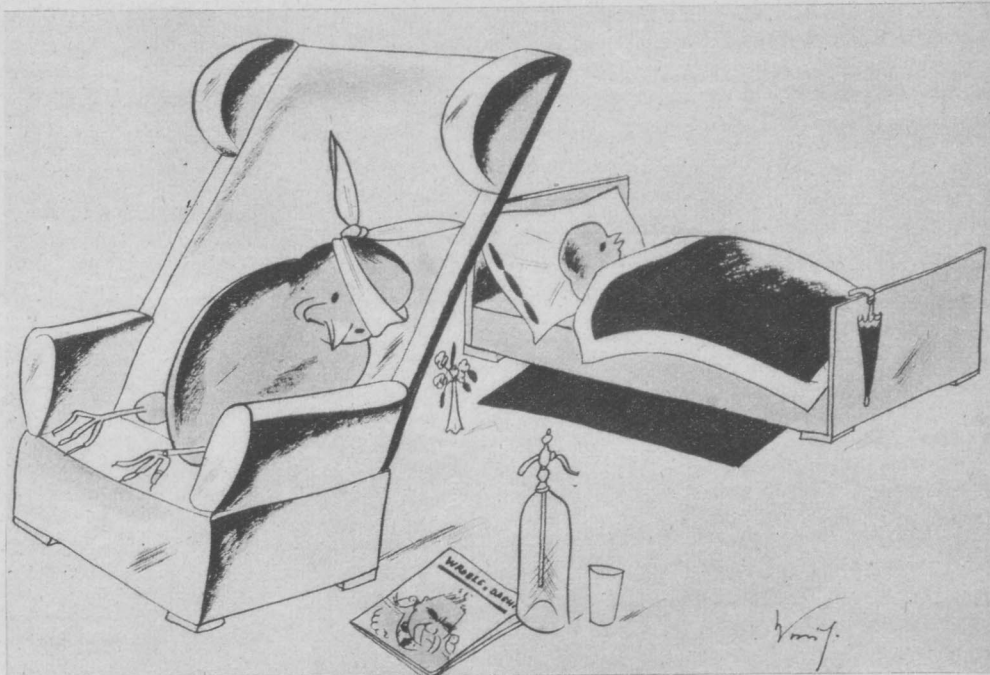
Rys. J. Zaruba, Warszawa.



„...Niech najdroższy jubilata jeszcze lata długie lata...“

Jubileusz w okresie wiosny.

Rys. A. Wasilewski, Kraków.



Jubilat po dwusetnym numerze!

Z kosza redakcyjnego.

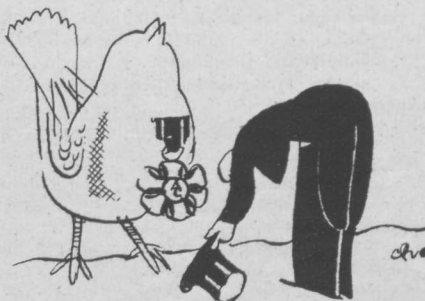
Jak się dowiadujemy, rząd nosił się z zamiarem przeniesienia święta państwowego z dnia 11 listopada (powrót więźnia z Magdeburga) na dzień 27 marca, jako dzień powrotu Kaszyckiego z kaźni czeskiej. Redakcji naszej udało się uzyskać wywiad z Kaszyckim:

— To okropne, co przeżyłem w lochach twierdzy morawsko-ostrowskiej... podlegałem najbardziej wyrafinowanym torturom. Jestem namiętym palaczem. Od dzieciństwa pałę tylko przednie egipskie... i ci podli Czesi dawali mi przez cały czas „damesy“. Na dobitkę kazali mi zapalać papierosy niestęplowaną czeską zapalniczką, gdyż dla większego upokorzenia, odebrali mi polskie zapalaki!

JAK UCZCIĆ PRZYJAZD MINISTRA BARTHOU.

W Warszawie zawiązał się komitet, który zajmuje się przygotowaniem przyjęcia ministra Barthou. Komitet opracował już szczegółowe instrukcje dla wszystkich dygnitarzy, którzy zetkną się z francuskim gościem.

„W rozmowach z naszym gościem należy być uprzejmym. Nie należy mówić o Czechach, gangsterach... należy zapomnieć, że



Nareszcie!...

istnieje gra w jo-jo, ani też nie należy wymieniać nazwiska Jo- le Terreur...

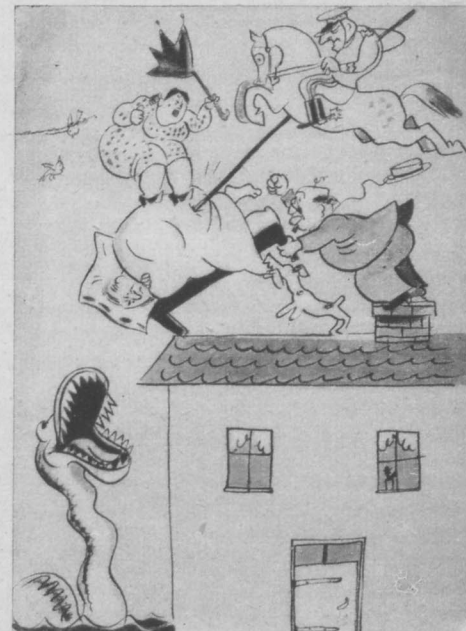
...Nie poruszaj spraw finansowych. Wogóle słowo „pieniądz“ należy wykreślić z rozmowy. Należy podkreślać nutę bezinteresowności. Nie używać takich zwrotów, jak: „Nie wierzę ani w prawdziwą miłość, ani w szczerą przyjaźń“.

* * *

Po wizycie Niemców w Krakowie, powstało nowe przysłowie — „Niemiec Polak dwa bratanki“.

Nadejdzie dzień zapłaty!

Rys. Charlie, Kraków.



Straszny sen redaktora „Wróbli“...

Delegacja ministrów składa życzenia.

Min. Pieracki

Jędrzejewicz

Beck

Rys. J. Zaruba, Warszawa.



— „Wysoka“ Izbo, „Najwyższy“ sądzie! Nie sądźcie zbyt, abyście nie byli sądzeni...

PIERWSZY W ZAWODACH.

— Więc pański syn brał udział w ostatnim marszu Sulejówek—Belweder?
— Tak!
— I jakie zajął miejsce?
— Świetnie! Przy biurku w zarządzie miasta...

NIEPOROZUMIENIE Z BARCAROLĄ.

— Wiesz, otworzyli nowy bar.
— Tak?
— A tak. Słyszałem, jak wczoraj przez radio speaker reklamował: Bar — Karola Czajkowskiego...

OJ, CZESI, CZESI!

Jedyny Czech, na którym możemy polegać, to Bronisław Czech!

ZAWIŁA HISTORIA.

— Na co umarł pani mąż?
— Na katar.
— Na katar? Naprawdę?
— A tak, tak. Raz, będąc w kinie, mój mąż nagle głośno kichnął. Jakiś nerwowy jegomość dał mu w twarz, wyniknął pojedynek i w tym pojedynku mój mąż stracił życie.

WYSOKA TEMIDO!...

— Czy oskarżony przyznaje się, że od wielu osób pożyczał pieniądze, których nie chce zwrócić?
— Panie sędzio, jestem Bogu ducha winny!
Prokurator: — Proszę zaprotokółować, że oskarżony ma jeszcze jednego wierzyciela!...

GENJALNA PAPUGA.

— Wie pan, kupiłem mówiącą papugę.
— Ile pan zapłacił?
— Okropnie drogo. Niema pan pojęcia, jak się to ptaszysko ze mną targowało!

SZCZĘŚLIWY BRZUCHOMÓWCA.

Pewien brzuchomówca wygrał milion na loterii.
I co państwo powiecie?
Z radości szczęśliwiec nie mógł głosu z brzucha wydobyć!!!

DOBRE IMIĘ!

Mąż: — Jak było właściwie na imię twojemu pierwszemu mężowi?
— Nie wiesz? Szczepan!
— Hm, słusznie: Szczepan — pierwszy męzczenik...

Jubileuszowe wierszyki.

Jubileuszów pełno w naszym życiu.
Minister, biedak, Ślązak, galileusz,
Každy bankietem, czy cicho w ukryciu
Nieraz obchodzi jakiś jubileusz.

Ktoś 200 dotknąć miał od żony w papę,
200 protestów lichwiarz-faryzeusz,
Ten miał tramwajem 200 jazd na gapę,
Już jest okazja, już jest jubileusz.

Dwóchsetny wchodzi pułkownik do rządu,
Chwałą jasnając, niczem Prometeusz,
Dwóchsetna brzygada staje do przeglądu,
Oto okazja! Oto jubileusz!

Dwóchsetny ścięto w Krakowie kasztanek,
Z 200-tu połowę lat ma „Pan Tadeusz“,
Dziewica traci 200 razy wianek,
Więc niewinności święci jubileusz.

Czegóż Wam życzyć dzisiaj Czytelnicy?
Chyba nie przygód, co śnił Odysseusz,
Chyba nie wruszeń dwóchsetnej dziewicy,
Lecz... 200-tu złotych! Wiwat jubileusz!

ALI BABA.

200-200-200-200-200-200-200-200-200-200

Zagadka sztuki drukarskiej.

Rys. M. Berezowska, Paryż.



Ona: — Kochanie, nie rozumiem w jaki sposób można wydrukować książkę, gdy stronic są nierozcięte?

Gdy min. Barthou zwiedza Kraków.

Rys. Wik, Kraków.



— Pardon monsieur, czy te uroczystości są z okazji mego przyjazdu!
— O nie, panie ministrze, obchodziliśmy dzisiaj jubileusz „Wróbla na Dachu“.

NIESPODZIANKA.

Pociąg tymczasem stanął. Wsiadłem wraz z towarzyszem podróży. Bagażowi pytają czy odnieść? — Brać go do taksówki! — powiadam. Gość wyje ze strachu. Objasniam, że to szalencie! Niosą go, zatykając mu twarz szalikiem. Taksówkarz pyta — dokąd?
— Do diabła! — odpowiadam. Pędzimy, jak tajfun. Gość przerażony nie może złapać tehu. Białkami lypie i rzezi.
— Dokąd mnie wieszysz?!
— Poczekaj, prima aprilis, zobaczysz.
Przed kliniką hamulce zgrzytnęły. Zdziwienie gęby lekarzy.
— Sterylizować gościa, płacę gotówką!
W godzinę potem stajemy przed komisariatem.
— Wziąć mi z tego typu odcisk palca — dysponuje.

U fotografa kazałem zrobić odbitkę, u akuszki nielegalnie spędzić!

Spędzony gość wije się w rozpacz, samochód zaś wali do krematorium. Usłużni biorą przyjaciela pod rękę, ładują do pieca. Przez szybkę obserwuję. Gość ostatkiem siły kołaczę. Wołam przez tubkę: do zobaczenia!
W kwadrans później otwarto piec. Została

tylko kupka popiołu, z której wziąłem przygarstkę. Sprzedano mi za złotego misterne pudzderko. U góry rżnięty napis: „Pamiątka z krematorium“. Mam już popioły w pudzderku, więc grzebię w książce telefonicznej. Dentysta, Demobil, Dermatologja, Dewońska, jest!...

— Halo, halo, czy mogę wpaść z wizytką?
— Oczekuj!
Wchodzą, całują ręce ze czcią i stawiam tabakierę.
— A co tam w środku?
— Proszek na pchły.
— Na pchły???
— Niech pani powącha!
— Mięta czuć.
— Ha, ha, ha, nabrałem panią! To narzęczyony!...

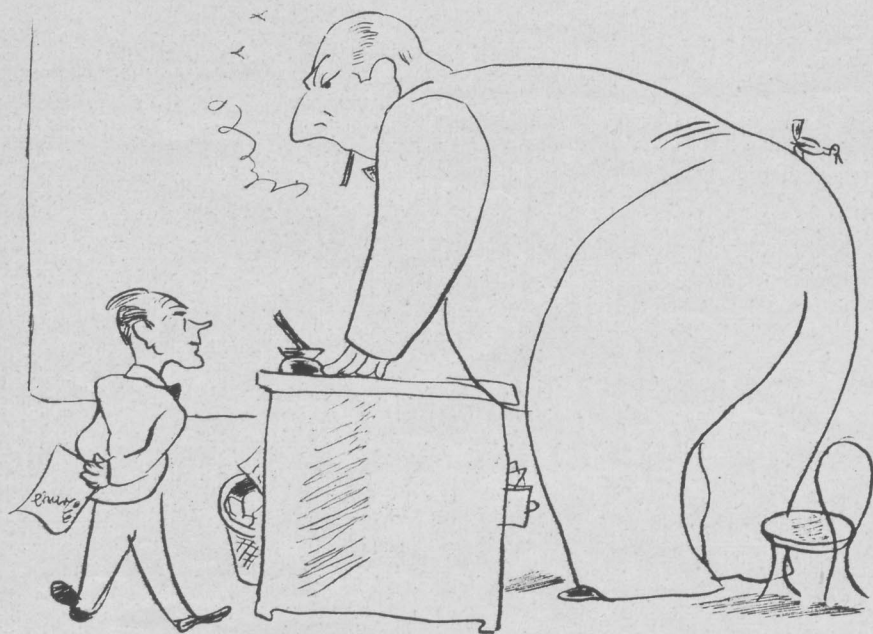
Stegost.

SOLIDNY DŁUŻNIK.

Plajtman popełnił samobójstwo. Wstyd dla rodziny! Wobec tego krewni ogólnie komunikują w nekrologach:
„Benjamin Plajtman, kupiec, onegdaj oddał Bogu ducha, jako solidny dłużnik — przed terminem...“

Dobry żart w-róbla wart!...

Rys. Charlie, Kraków.

Redaktor: — Panie Charlie, pan ma za **ciężkie** kawały!...

MAMA I ZDZISIO.

Mamusia bawi się z małym Zdzisio. Jest godzina czwarta. Obiad miał być na drugą! Mamusia jest zdenerwowana i mówi ze złością do Zdzisia:

— Idź do kuchni i zobacz, czy Kasia porodziła już te sznyce!

Zdzisio wraca po chwili:

— Mamusiu! Kasia teraz rodzi kluski.

DLUGA KURACJA.

Pan Dezydery przychodzi do lekarza.

— Panie doktorze, przypomina pan sobie, że byłem u pana przed dwoma laty z reumatyzmem...

— Przez mgłę przypominam sobie.

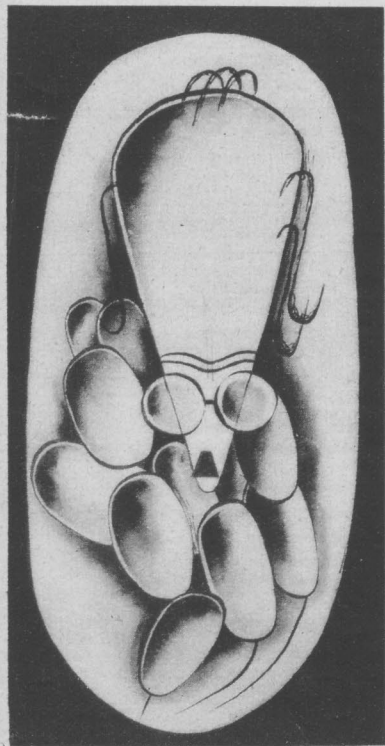
— Pan doktor zakazał mi surowo, ażebym się strzegł wszelkiej wilgoci...

— No tak!

— Doktorze, dwa lata to długi przeciąg czasu — chciałem zapytać się, czy mogę się już wykapać?

Baloniki wiosenne —

Rys. K. Baraniecki, Lwów.



à la prof. Piccard...

JAK POWSTAJE HUMORYSTYCZNE PISMO?

Z trzaskiem otworzyły się drzwi i stanął w nich naczelny redaktor. Mętym wzrokiem po krótko przespanej nocy powiódł po nieobecnych pracownikach — zgrzytnął zębami i ryknął głosem lwa na puszczy:

— Materiał!! Ja się pytam, gdzie materiał?!!

— Al.. al.. al.. — odpowiedziało echo.

W progu stanęła dama od siedmiu boleści.

— Co z materiałem? Jest materiał? — skoczył jak tygrys.

— Nie, panie redaktorze, niema! Rotblum nie chce dać na raty! — wionęła dama ze łąz w oku.

— Co za Rotblum? Co za raty? Pytam o materiał do numeru!

— Ach, prawda, zapomniałam! Tyle człowiek ma na głowie! A możeby panie redaktorze napisać coś o tym materiale na kostjum... proponuje dama, pociągając soczyście nosem.

— A pisz pani! Owszem! Jak pani podleje to jeszcze swojemi łezkami, może być świetna humoreska! Tylko jak ludzie popękają nam ze złości, to zabraknie Czytelników dla następnego numeru!

Przed biurkiem stało widmo.

— Coś pan przyniósł? To ma być tytułówka? Gdzie tu humor, gdzie dowcip?

— Jakto, panie redaktorze — oburza się widmo — przecież moją żonę do tej pory jeszcze czkawka dławi ze śmiechu! O, widzi pan, ten tutaj — mówi do tego, a ten stoi i nie mówi! Przecież to wspaniały pomysł! A ten drugi rysunek byczy, co? Zlekka pornograficzny, ta koszulka, nie? Moja stara nawet pozowała... A nasz mały Lesio robił kochanka pod łóżkiem... zresztą potrzebna mi była tylko głowa... ten chłopak ma nadzwyczajną głowę! Jest w stanie wypić 15 wiśniówek i nie. Niewyzyskany! To oko, co?

— Materiału... materiału... — jęknął poraz setny redaktor.

— Mam, mam! — krzyknął od progu woźny redakcyjny. — Nie zginiemy! Zdobyłem trzy tomy „Wesołego figlarza“, czyli „Zbiór ucieśnych przypowieści, gadek, madrygałów, fraszek i innych krotoczwil! Anno domini 1789! Kopalnia humoru i aktualnych dowcipów“!

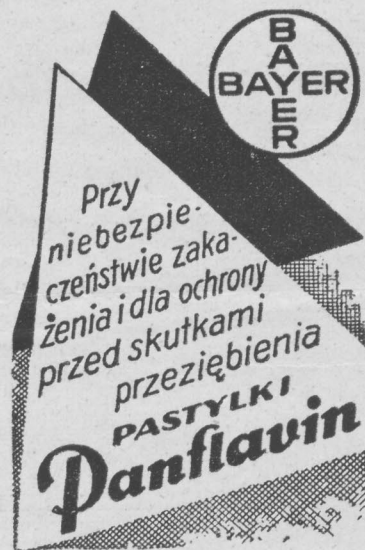
— No — westchnął z ulgą redaktor. — Piszcie, piszcie moje dzieci, idę na piwo!

RIDO.

Najoszczędniejszy list.



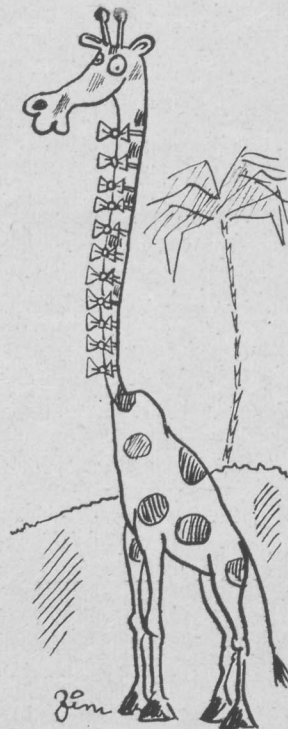
Z okazji naszego jubileuszu, otrzymaliśmy setki listów gratulacyjnych oraz telegramów. Najmilszą niespodzianką dla nas był znaczek pocztowy, wystany z Jaworzna z życzeniami **wykolibrowanemi** z drugiej strony znaczka. Ten najoszczędniejszy sposób korespondencji niewątpliwie powinien się przyjąć u nas, pomimo że posiadamy nadmiar papieru i papierów wartościowych!...



Do nabycia we wszystkich aptekach

Gdy koleżanka —

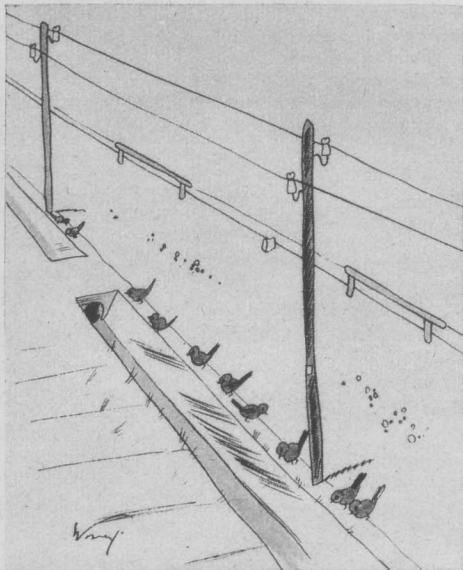
Rys. Jim — Morszyn..



— żyrafa wybiera się na raut „Wróbla“...

Uroczyste przyjęcie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków.



Wróble na „bankiecie”...

ZBYTECZNY MEBEL DOMOWY.

— Mamusiu, czy Pan Bóg daje nam codziennie chleba naszego powszedniego?

— Tak Misiu!

— A czy aniołek przynosi nam drzewko?

— Naturalnie Misiu!

— A bociany przynoszą nam dzieci?

— No tak, Misiu!

— To, powiedz mi mamusiu, do czego my tatusia potrzebujemy?

PRZYSŁOWIA NA KWIECIEŃ.

Święta Agnieszka łaskawa
Wypuszcza nowe podatki z rękawa.

* * *

A po Wielkiej Niedzieli,
Znowu emerytom obcięli.

NASZ WSPÓLJUBILAT.

Osobne podziękowanie w dniu jubileuszu należy się gen. Wieniawie. Gdyby nie On, „Wróble na dachu” byłyby suche...

PROGRAM UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH

Z OKAZJI 200-GO NRU „WRÓBLI NA DACHU”.

W wigile Jubileuszu:

Godz. 18: Capstrzyk połączonych chórów wróbli, na dachach wszystkich domów Polski.

Godz. 19: Pochody milionowych rzesz Czytelników we wszystkich większych miastach. Pochody uformują się w miejscu dowolnym. Rozwiązanie nastąpi w najbliższych komisarjatakach P. P.

Dzień Jubileuszu:

Godz. 8: Nadanie przez Redakcję tytułów „Członka Legionu Specjalnie Zasłużonych” najwybitniejszym postaciom i modelom naszego pisma.

Godz. 10: Złożenie wieńca na grobie wiewiórki z plant krakowskich.

Godz. 12: Marsz Szlakiem Naczelnego Redaktora: Redakcja — bar Wentzla.

Od godz. 12-ej do godz. 15-ej: „Zamurowanie” przez wróble jakiegokolwiek tablicy pamiątkowej.

Godz. 20. Galowe przedstawienie dla wróbli: „Egipska pszenica”.
ALI-BABA.

STATYSTYKA JUBILEUSZOWA.

Wydając 2-setny numer „W. n. D.” robimy małą statystykę: Zużyliśmy pokaźny sosnowy lassek. Prawdopodobnie nie starczyłoby wyciętych na plantach kasztanów, na papkę papierową, którą tak sukcesowo zadrukowaliśmy. Dla uplastycznienia naszych wiekopomnych zasług podajemy poniżej kilka cyfr:

26.600 osób uratowaliśmy od samobójstwa.

17.000 — nie dopuściliśmy do żonobójstwa.

50.000 — osobom wyperswadowaliśmy megalomanję. Skojarzyliśmy 5.479 szczęśliwych małżeństw, które skleiły się dzięki naszemu humorowi.

112-tu Sz. Czytelników uratowaliśmy z wścieklizny i dziedzicznego opilstwa.

500.000 ludzi — nauczyliśmy śmiać się wykwintnie, a nie jadownicie.

750.000 dowcipów znakomitych — ukradli nam t. zw. konkurenci.

Zarobiło przy nas (licząc w tem autora statystyki) 13.000 ludzi.

Nie oszczędziliśmy nikogo! — 0.

Nie skrzywdziliśmy nikogo! — 0.

Słusznych gratulacyj, odznaczeń i adresów spodziewamy się — 1.000.000. sn.

FILANTROPKA.

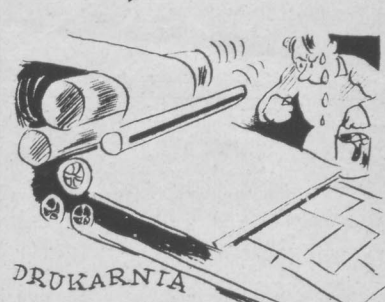
Do „Towarzystwa dla hodowli domowego plectwa” przychodzi jakaś starsza panna, zamawiając 11 kogutów i jedną młodą kurę.

Zdziwiona tem niecodziennem zamówieniem, urzędniczka pyta:

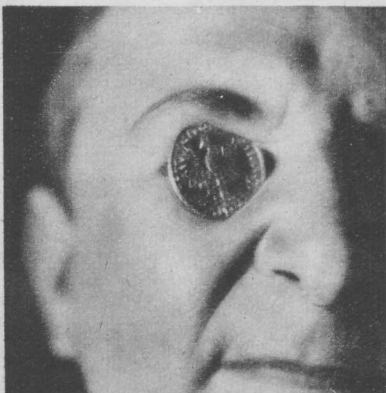
— Przepraszam panią, ale zdaje mi się, że źle zrozumiałam. Pani życzy sobie napewno 11 młodych kur i jednego koguta?

— O, nie, nie — przerywa jej kupująca — prosilam wyraźnie o 11 kogutów i jedną kurę. Nie chcę, aby moja biedna kura była również skazana na takie samotne życie, jak moje....

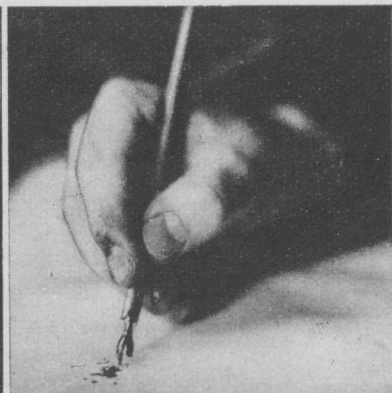
Historja „Wróbli na Dachu”



Współpracownicy z kosza redakcyjnego.



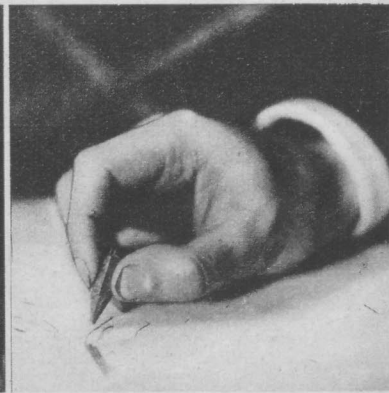
Bezценne oko redaktora „Wróbli”...



Dobre pióro Pokraki...



Ostry język Geera...



Dowcipny ołówek Charliego...

Stary Wróbel.

Rys. Charlie, Kraków



Wróbel krótkowidz: — Tam, ktoś nam grozi palcem!
Stary Wróbel: — Nie bój się, to Dziadek, On się zna na kawałach!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIEŁÓPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”
 ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934

